

NOWOŚĆ!

Ks. mgr. Stanisław Cynar

IGNACY RACZYŃSKI

ostatni prymas Polski porobiorowej i jego działalność duszpasterska w okresie Księstwa Warszawskiego. Stron 160. Cena 10/-, (plus 6 d. za przesyłkę)

Do nabycia:

Katolicki Ośrodek Wydawn. „Veritas”
12, Praed Mews, London, W.2.

GAZETA NIEDZIELNA

W NASTĘPNYM
NUMERZE:

„CZY PAN BÓG
NAS ROZUMIE
PO POLSKU?”

ROK 6.

LONDYN, 25 KWIETNIA 1954

NR. 17/26

O POLSKICH HOSTELACH W WIELKIEJ BRYTANII

Rozmowa z przewodniczącym National Assistance Board



SIR GEOFFREY HUTCHINSON
Q.C., M.P.
Przewodniczący National
Assistance Board

POMIMO swych licznych zajęć w parlamencie Sir Geoffrey Hutchinson, chairman National Assistance Board, uprzejmie zgodził się udzielić wywiadu prasowego przedstawicielowi „Gazety Niedzielnej”. Gdy udałem się do jego biura, które mieści się w nowoczesnym gmachu centrali N.A.B., 30, Old Burlington Street w Londynie, sekretarz bez zwłoki zaprowadził mnie do jego gabinetu.

W rogu dużego pokoju, umebłowanego z dyskretną elegancją, siedział Sir Geoffrey Hutchinson, który po przywitaniu wskazał mi wygodny fotel, po czym rozmowa od razu weszła in medias res. Obecny przy rozmowie p. J. E. Bullard wręczył mi czterostronicową informację, pisaną na maszynie, która wyjaśnia zadania N.A.B., szczególnie jeśli chodzi o Polaków. Mówi ona m.in., że obowiązkiem ustawowym Assistance Boardu jest udzielanie pieniężnych zapomóg osobom, które nie są w stanie same się utrzymać. Obowiązek ten rozciąga się nie tylko na obywateli brytyjskich, lecz także na wszystkich stałych mieszkańców W. Brytanii, bez różnicy narodowości. W stosunku do Polaków N.A.B. ma szczególne zobowiązanie na mocy Polish Resettlement Act, 1947, sekcja 3, która przewiduje dostarczenie pomieszczenia przybywającym na wyspę Polakom w obozach, hostelach i innych tego rodzaju instytucjach. Urząd centralny nie posiada danych, ilu Polaków otrzymuje wsparcie pieniężne. W 1949 roku N.A.B. zarządził 45 hostelami, w których mieszkało około 16 tysięcy naszych rodaków, ale chociaż w następnym roku przybyło jeszcze ze Wschodniej Afryki i Libanu dalsze 2 tysiące, wkrótce okazało się, że obozów przygotowano więcej, niż potrzeba, gdyż Polacy szybko zaczęli urządzać się na własną rękę i liczbę hosteli zredukowano do obecnych 20, w których

znajduje się ogółem 10.500 mieszkańców. Hostele są położone w środkowej i południowej Anglii, najdalej na północy w Cumberlandzie.

POLACY NIE GRAJĄ W KRIKIETA

Większość hosteli znajduje się w takim położeniu, że o pracę nie jest trudno i ogromna ilość mieszkańców, około 80%, pracuje na własne utrzymanie. Tylko w trzech miejscowościach oprócz rodzin znajdują się osoby starsze, chore i inwalidzi, którzy nie są w stanie zapracować na siebie i urządzić się prywatnie. Osoby te, w liczbie około tysiąca, oprócz mieszkania i utrzymania w hostelu otrzymują skromne tygodniowe „kieszonkowe”. N.A.B. chętnie udzieli pomocy i wskazówek, jeśli przedstawiciele polskich organizacji chcieliby odwiedzić te hostele w celu ustalenia możliwości poprawy losu tych samotnych rodaków.

Chociaż budynki hostelowe nie były przewidziane jako stałe mieszkania dla ludności, urządzono się w nich jako osiedlach polskich, a przez Towarzystwa Polsko - Angielskie, wspólnie urządzone uroczystości (jak obchody koronacyjne) i zawody sportowe nawiązano kontakt z miejscową ludnością angielską. Informacja zaznacza, iż Polacy nie nabrali chęci do gry w krikiet (czemu znając polski temperament, trudno się dziwić).

W każdym obozie znajduje się

budynek przeznaczony na kaplicę, utrzymywany przez Ministry of Works. Większość z nich jest urządzona ze smakiem i pomysłowością, uderzając angielskie oko oryginalnością pomysłów.

DZIAŁALNOŚĆ OŚWIATOWA

Jedną z największych początkowych trudności był oczywiście język. W każdym hostelu znajduje się nauczyciel języka angielskiego, którego zadaniem jest stopniowe nauczenie wszystkich mieszkańców władania angielskim. Sprawy oświaty są w rękach Komitetu dla spraw Oświaty Polaków w W. Brytanii, który prowadzi szereg szkół i udziela stypendiów dla młodzieży studiującej w szkołach wyższych. Sir Geoffrey pokazuje mi dodatek oświatowy dziennika „The Times” z 26 marca, który oprócz pięciu fotografii z życia polskich szkół średnich, umieścił całą stronę informacji o działalności Committee for the Education of Poles in Great Britain. Artykuł ten, noszący podtytuł „Przygotowanie do nowego życia” — wyjaśnia wojenną historię Polaków przybyłych do W. Brytanii. Większość z nich, około 70%, są to mieszkańcy Polski wschodniej, wywiezieni przez Rosjan po wybuchu wojny do obozów koncentracyjnych i więzień, a następnie przybyli tu przez kraje Bliskiego Wschodu, niektórzy także przez Indie i Afrykę, wraz z armią, uformowaną w Rosji przez gen. Andersa. W momencie szczytowym przyby-

wania Polaków do W. Brytanii obliczano ich na 280 tysięcy, z czego połowa niemal wróciła do Polski lub wyemigrowała do innych krajów. Po szczegółowym wyliczeniu osiągnięć Komitetu w dziale oświaty dla polskiej młodzieży artykuł kończy się uznanie dla osiągnięć, mimo chodem tylko zaznaczając, iż polscy nauczyciele i rodzice wyrażają obawy o przyszłość narodową tej młodzieży.

Sir Geoffrey czeka uprzejmie, aż zapoznam się z przygotowanymi tekstami, po czym wyraża gotowość do udzielenia wyjaśnień w sprawach nieobjętych informacją.

KOMITETY MIESZKAŃCÓW

Na szczegółowe pytania odpowiada, że jakkolwiek istniały trudności językowe i różnice zwyczajów, jednak naogół nie było istotnych tarć w wykonywaniu zadań jego departamentu. Jest to, być może, uprzejme zapomnienie, w duchu angielskiego understatement, ale zawsze przyjemnie nam to usłyszeć. W każdym hostelu oprócz administracji, złożonej z Anglików i osób narodowości polskiej, znajduje się komitet mieszkańców, wybierany przez samą ludność, którego głównym zadaniem jest działalność społeczna. Władze N.A.B. ze swej strony uważają, że współpraca komitetów z administracją jest harmonijna i pożyteczna dla obu stron.

ŻALE I SKARGI

Ponieważ nie ma takiego środowiska, gdzie by nie było żalów

i skarg, pozwalam sobie przedstawić Sir Geoffreyowi nieco żalów, które doszły do naszej wiadomości.

— Podobno w którymś z hosteli warden nakładał na komitet mieszkańców dodatkowe ciężary administracyjne, obciążając między innymi dodatkowymi opłatami za doręczanie poczty?

Sir Geoffrey wyraża zdziwienie; nie są mu znane żadne dodatkowe opłaty; poczta jest rozdzielana i doręczana bezpłatnie.

— Biorąc pod uwagę — zapytuje — różnice zwyczajów i zainteresowań, nie dziwi mnie, że nie każda działalność społeczna, którą zaleca warden, wywołuje zajęcie się nią przez Polaków, a czasem ich inicjatywa wywołuje zastrzeżenia wardena. Słyszałem jednak, iż niektórzy z nich interweniują w sprawach uchwał polskich stowarzyszeń. I tak podobno w pewnym hostelu warden zawiesił uchwałę jakiegoś klubu sportowego przeznaczającą jego pieniądze na cel charytatywny i rozporządził nimi inaczej. Słyszałem też, że w innym hostelu robiono jakieś trudności w sprawie zbiórki na dzieci polskie w Niemczech. Czy władze centralne N.A.B. słyszały o tym?

— Funkcje wardena w stosunku do organizacji mają charakter doradczy i być może warden starał się przedstawić trudności jakie powstają w sprawie przekazania pieniędzy do innego kraju — brzmi odpowiedź. Sir Geoffrey nie słyszał o żadnych tarciach między organizacjami a administracją.

„KOLONIALIZM”

Staram się zwrócić uwagę mojemu rozmówcy na wrażliwość Polaków w kwestiach odnoszących się do nich, jako do równych i szczególnego uczulenia na wszystkie objawy, które można by nazywać „kolonializmem”.

— Oczywiście — odpowiada Sir Geoffrey — chcemy żeby jak największa ilość Polaków nauczyła się naszego języka i zwyczajów i w tym celu szczególnie popieramy lekcje angielskiego i zachęcamy do mówienia po angielsku. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że nie wszyscy będą mówili i jest pewna ilość osób, dla których opanowanie miejscowego języka będzie zadaniem ponad siły. Nie mniej w każdym hostelu jest praktyczna możliwość rozwijania polskich właściwości kulturalnych.

Pytam, jak przedstawia się sprawa bibliotek i czy są tylko angielskie, czy i polskie. Otrzymuję odpowiedź, iż biblioteki są obujęczne i ze strony N.A.B. nie ma żadnych przeszkód w pielegnowaniu i rozwijaniu kultury polskiej. Problem nauczania dzieci przedmiotów polskich prawie nie istnieje, gdyż w hostelach znajduje się bardzo mało dzieci w odpowiednim wieku.

(Dokończenie na str. 2)



WIEŚ NA WOŁYNIU

Wołyń jest bardzo ważną rolniczą dzielnicą Polski. Na polach jego garbach rośnie pszenica i burak cukrowy a wszędzie kwitnie sadownictwo — w roku 1939 było na Wołyniu 10 tysięcy sadów owocowych, z których owoce wysyłano do innych części Polski. W okolicach miasta Dubna rozwinięta jest uprawa chmielu a samo miasto jest ważnym centrum handlu chmielom. Wołyń posiada kilka browarów, a w okolicach Równego kilka dużych cukrowni. Zdjęcie przedstawia białe chaty wsi wołyńskiej wśród drzew liściastych.

KATALOG „TRUCIŹN”



KATOLICKIEGO
OŚRODKA WYDAW.
„VERITAS”

Zygmunt Nowakowski wydał w „Dzienniku Polskim” z dnia 17. 2. 1954 następującą opinię o wydawnictwach Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas”:

„PRZEZ KILKA DŁUGICH LAT
„VERITAS” SYSTEMATYCZNIE
ZATRUKAŁ DUSZE NAIWNYCH
CZYTELNIKÓW PROPAGANDA
W RĘCZ ZŁOWROGĄ.”

W ciągu „kilku długich lat” „Veritas” wydał lub przyjął na skład główny następujące „trujące” książki, które polecamy polskim Czytelnikom na emigracji:

Belza W.	DZIECI POLSKIE W DAWNYCH CZASACH	15/-
Bernadot W. M. o.	MATKA BOSKA W NASZYM ŻYCIU	15/-
Bocheński I. M. o.	ABC TOMIZMU	3/-
	SZKICE ETYCZNE	15/-
Borowy W.	ANTOLOGIA LIRYKI POLSKIEJ	30/-
Bór-Komorowski T.	ARMIA PODZIEMNA	18/-
Chesterton G. K.	KRÓTKA HISTORIA ANGLII	15/-
Cynar St. ks. mgr	IGNACY RACZYŃSKI, OSTATNI PRYMAS POLSKI POROZBIOROWEJ	10/-
Czapska M.	MIŁOSIERDZIE NA MIARĘ KLĘSK	12/6
Danilewiczowa M.	BLISKO I DALEKO	15/-
Devotus Discipulus	KS. M. I. MORAWSKI T. J. JAKO FILOZOF	3/6
Długosz W.	ŻYCIE ŚW. STANISŁAWA BISKUPA KRAKOWSKIEGO	6/6
Dobrowolski T.	TOMIZM—FILOZOFIA SZCZĘŚCIA	3/6
	DOKUMENTY NAUKI KOŚCIOŁA zawierające wypowiedzi Papieży w najważniejszych sprawach doby bieżącej (w cenie od 3 d. do 2/-)	2/-
Dolega W.	OBECNOŚĆ WNIĘBOWIĘCIA W POLSCE	10/6
Felsztyn T.	ŚWIAT W OCZACH WSPÓLCZESNEJ NAUKI	15/-
Gasparri P. kard.	KATECHIZM KATOLICKI DLA DOROSŁYCH	6/-
Gawalewicz M.		
P. Stachiewicz	KROLOWA NIEBIOS	15/-
Goetel F.	TATRY	15/-
Gomulicki W.	WSPOMNIENIA NIEBIESKIEGO MUNDURKA	15/-
Grubiński W.	LENIN (komedia)	3/6
	PANI SAPOWSKA	15/-
Guareschi J.	MAŁY ŚWIAT DON CAMILLA	15/-
Halecki O. prof.	EUGENIUSZ PACELLI, PAPIEŻ POKOJU	15/-
	JEZU, DOBRY PASTERZU	18/-
	KALENDARZ RODZINY POLSKIEJ NA ROK PAŃSKI 1954	7/6
Kossak Z.	BŁOGOSŁAWIONA WINA	15/-
	KIELICH KRWI (obrazek sceniczny)	2/-
	PRZYMIERZE	20/-

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

W PRZEDDZIEŃ GENEWY

W Genewie, 26 kwietnia, ma się zacząć narada w sprawie Dalekiego Wschodu, a w szczególności w Korei, gdzie jest zawieszenie broni ale jeszcze nie ma układu pokojowego, oraz Indochin, gdzie toczy się wojna.

Narada ta w Genewie jest przyczynkiem narady czterech mocarstw, Dulles - Eden - Bidault - Mołotow w Berlinie, która trwała od 25 stycznia do 18 lutego. Celem tej narady było załatwienie spraw europejskich, Niemiec i Austrii, ale Rosja wysunęła żądanie, by naprzód mówiono o zabezpieczeniu pokoju wszędzie na świecie. Załatwiono to tak, że na porządek obrad wstawiono tę sprawę ogólną, lecz stworzono dla niej osobny tor boczny kilku rozmów bez wyniku, a zajmowano się na głównym torze Europą, Niemcami i Austrią, po czym w ostatnim dniu narady, 18 lutego, postanowiono, że w kwietniu odbędzie się w Genewie osobna narada w sprawie Korei i Indochin.

Przed naradą w Berlinie, pod wpływem tak zwanych pojedynczych powiewów po - stalinowskich z Moskwy, snuły się po świecie nastroje jakichś nadziei. Spełżyły one na niczym. Nie było wyniku żadnego, ale to żadnego, w sprawach europejskich, ani o krok naprzód.

Przed naradą w Genewie mogłoby się wydawać, że tu przynajmniej coś się zapowiada, skoro jedyną sprawą, która tam nie utknęła ostatecznie, lecz została przerwana na osobną naradę w Genewie, była właśnie sprawa Korei i Indochin.

Jak wyglądają dziś te nadzieje?

CHINY W GENEWIE

Według postanowienia w Berlinie w naradzie w Genewie mają brać udział cztery mocarstwa z narady w Berlinie, a

więc Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja i ZSSR, oraz państwa, które uczestniczyły w działaniach wojennych dalekowschodnich, a więc Chiny komunistyczne, Północna Korea i Południowa Korea, a mogłyby także te, których oddziały należały do sił Narodów Zjednoczonych w Korei, lecz te nie wybierają się do Genewy.

Już zarysował się spór o pomowaniu udziału Chin komunistycznych.

Moskwa już w Berlinie żądała natychmiastowego doproszenia Chin komunistycznych jako wielkiego mocarstwa do narady berlińskiej w myśl swego wniosku, by zajmowano się sprawami całego świata. To odrzucono i Moskwa musiała się z tym pogodzić. Więc gdy w naradzie w Genewie przewidziano udział Chin komunistycznych, (jako uczestniczących w działaniach wojennych na Dalekim Wschodzie w mierze największej, bo jawnie w Korei i pół-jawnie w Indochinach), Moskwa głosiła, że Chiny komunistyczne są zaproszone jako piąte wielkie mocarstwo.

Oczywiście, w Waszyngtonie, p. Dulles od razu po powrocie z Berlina sprostował to stanowczo i dobitnie. Chiny komunistyczne, jako główny uczestnik wojny koreańskiej, brały udział po zawieszeniu broni w naradach pokojowych w Panmunjom, które utknęły, więc obecnie będą brały udział w ich nowej próbie w Genewie. Nie mniej stanowczo oświadczył p. Dulles, że Stany Zjednoczone nie zgodzą się na żądanie sowieckie przyjęcia Chin komunistycznych do Zespołu Narodów Zjednoczonych.

Wobec tego że „Prawda” i „Izwestia” wracały parokrotnie do twierdzenia, iż Chiny będą w Genewie jako wielkie mocarstwa, p. Dulles i p. Lodge w

Zespole Narodów Zjednoczonych wyraźnymi oświadczeniami odparli te próby mącenia.

OSTRZEŻENIE

Ale dobitność ze strony Stanów Zjednoczonych poszła znacznie dalej.

W mowie w Nowym Yorku, 30 marca, do amerykańskiego Overseas Press Club, p. Dulles stwierdził, że pół-jawny udział Chin komunistycznych w walkach w Indochinach na rzecz komunizmu jest niebezpieczeństwem światowym, wymagającym zbiorowego oporu ze strony Zachodu. Prezydent Eisenhower potwierdził to w oświadczeniu z 7 kwietnia. Wagę tego ostrzeżenia wzmógł zupełnie niezwykły przyłot p. Dullesa 11 kwietnia, tak krótko przed Genewą, na cztery dni narad w Londynie i w Paryżu w sprawie zbiorowego wystąpienia, opartego o układ nad Oceanem Spokojnym, podobny do układu nad Atlantykami), ostrzegającego Chiny komunistyczne... czyli stronę komunistyczną w ogóle.

Na tle uderzenia komunistycznego w Indochinach na placówkę Dien - Bien - Phu i bohaterskiego oporu francuskiego pod wodzą płk. de Castrier, oraz na tle zapowiedzi Waszyngtonu od początku roku bieżącego, że w razie groźby Stany Zjednoczone uderzą tak, by było najskuteczniej, z wyraznym wskazaniem broni atomowej, wymowa ostrzeżenia nie jest biała.

Rozmowy p. Dullesa w Londynie i w Paryżu przesuwają wystąpienie wspólne na czas po zebraniu się w Genewie, by nie brać odpowiedzialności za jej udaremnienie. Ale zapewnijają działanie wspólne. A sama zapowiedź takiego ostrzeżenia wspólnego jest już oczywiście dostatecznym ostrzeżeniem.

St. St.

Krakowiecki A.	—	KSIĄŻKA O KOŁYMIE	12/6
Krzyżanowski K. ks.	—	SPIEWNIK KOŚCIELNY	3/9
Kuszelewska S.	—	DZIWI ŻYCIA	2/6
Leo J.	—	TRZY KOŁĘDY KONCERTOWE	6/-
Lisowski J. ks.	—	KANONIZACJA ŚW. STANISŁAWA	14/-
Miłaszewska W.	—	BOGACTWO	12/6
		KSIĘŻNICZKA DAGNY	7/6
		MSZALIK POLSKIEGO DZIECKA	6/-
		MSZAŁ RZYMSKI	
		— oprawa płócienna	36/6
		— oprawa skórzana	53/9
		— opr. skórzana ze złoceniami	62/3
Piotrowski C. ks.	—	KATECHIZM PODSTAWOWY	3/6
		PISMO ŚW. STAREGO TESTAMENTU	
		oprawa reks.	42/6
		oprawa skórzana	55/-
		PISMO ŚW. NOWEGO TESTAMENTU	
		oprawa reks.	12/6
		oprawa skórzana	21/-
		POLSKI ROCZNIK KATOLICKI	3/6
		PRZED TWE OLTARZE	24/-
Przyłuski B.	—	PASTORAŁKA MAŁOSZOWSKA (jaselka)	3/6
Sądek N.	—	KAMIENICZNIK (komedia w 1 akcie)	2/-
Siedlecki J. ks.	—	SPIEWNIK KOŚCIELNY (z nutami)	15/-
Sopoćko M. ks.	—	MIŁOSIERDZIE BOŻE	1/6
Tomasz à Kempis	—	O NAŚLADOWANIU CHRYSYSTUSA	
		— oprawa płócienna	7/6
		— oprawa skórzana	15/-
Werfel F.	—	PIESN O BERNADECIE (2 tomy)	30/-
Wierzyński K.	—	KORZEC MAKU	5/6
Winowska M.	—	KTO MI ŁZY POWRÓCI	8/-
Zaniewski R. ks.	—	TEORIE O POCHODZENIU I ROZWOJU ŻYCIA A NATURALIZM CHRZESCIAŃSKI	18/-
Zeyer J.	—	WYGRANA MIŁOŚĆ	5/-

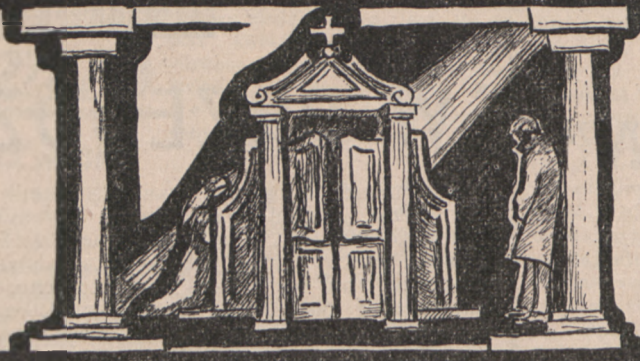
ZAMÓWIENIA KIEROWAC PROSIMY

KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY „VERITAS”
12, Praed Mews, London, W. 2, England.

NA KOSZTA PRZESYŁKI DOLICZAMY od 6 d. do 1 sh.

TAJEMNICA

POWIEŚĆ



SPOWIEDZI

JÓZEF SZPILMAN

27) przed dwunastą, zadzwonił i zaraz wrócił do domu, jak tego dowieść może; nie widział i nie słyszał nic — to ostatnie było bardzo zrozumiałe ze względu na jego głuchotę. Nie widział zakrystiana Losera i nic o nim nie słyszał, zresztą już nigdy w życiu nie wyświadczy mu takiej przyjacielskiej przysługi, kiedy za to ma ambaras z policją, a w końcu może jeszcze trzeba będzie iść do sądu do Akwizgranu.

Zuzannę musiał żandarm przyprowadzić gwałtem przed sędziego śledczego i z początku nie można było wydobyć z niej jednego rozsądnego słowa. Tak biadała i płakała, kryjąc twarz w fartuchu, że kamień wrzucić by mogła. Nagle odjęła fartuch od oczu i wpadła na burmistrza i sędziego: jak można było jej, siedemdziesięcioletniej, nieposzlakowanej kobiecie, uczynić taki wstyd, żeby ją przez żandarmów sprowadzać! Może w końcu uważają ją za zabójczynię biednej pani Blanchard? Niech to powiedzą, niech jej nie zdziwiwo, jeśli uważają za zbrodniarza tak dobrego, świątobliwego, świętego nawet człowieka, jak ksiądz proboszcz! Tak, jakie to teraz czasy! Ale to stąd pochodzi, że ma się w gminie burmistrza, który nie spełnia obowiązków religijnych, który — no, już ona więcej nie powie, niech spytają jego żonę! Potem biedna starowina z napadu gniewu podeszła znów do płaczu i na nowo ukryła oczy w fartuchu.

Gdy stara występowała tak energicznie przeciwko burmistrzowi, sędzia z trudem stłumił uśmiech i kiwnął na tegoż, aby pozwolił jej się wygadać. Potem udzielił nagany żandarmowi, że osmiesił się wystąpić tak niegrzecznie wobec czcigodnej panny Zuzanny. To nieco podziałało. Potem wytłumaczył jej, że właśnie dlatego ją zawołano, aby odwrócić podejrzenie od proboszcza; powinna zatem w interesie jego odpowiadać na zadawane pytania.

Uczyła to chętnie i poświadczyła, że już rano noża nie było, że przed dziesiątą godziną proboszcz powiedział jej, że jest niezdrów, chce spocząć i ona nie potrzebuje przychodzić więcej tego dnia; że opuszczając klasztor spotkała panią Blanchard i odtąd nic o niej nie słyszała, aż dopiero wieczorem przyszła Joasia i wystraszyła ją wiadomością, że pani Blanchard nie powróciła jeszcze do domu.

— Co pani odpowiedziała Joasi?

— Jezus, Maryja, Józef! — zawołałam — musiał ją spotkać wypadek!

— Skąd przyszło to pani na myśl?

Bo ksiądz proboszcz powiedział mi, że ma zabrać od niego wiele pieniędzy przeznaczonych na budowę szpitala.

Czy jeszcze kto wiedział o tym, że pani Blanchard ma w tym czasie zabierać z klasztoru pieniądze?

(Ciąg dalszy nastąpi)

— Niestety, nie znam. Nie wiem też, kto by go miał tutaj, prócz proboszcza.

No, to on nam powie. Teraz jeszcze prędko, dla formy tylko, przesłuchamy służącą i tego człowieka, który dzwonił na Anioł Pański, potem przyjdzie kolej na obwinionego.

XI.

SLEDZTWO

W czasie tej rozmowy sędzia śledczy wraz z burmistrzem przeszli długi korytarz i stanęli przed mieszkaniem proboszcza. Oczekiwał ich tam pan Corillou i oświadczył, że ma zaszczyt prosić na małe śniadanko, uszykowane w przyległym pokoju. Zapewne wobec tak nagłego wyjazdu, pan sędzia śledczy nie miał czasu się posiłnić.

— W istocie zdążyłem zaledwie wypić filiżankę kawy i zaraz po skończeniu śledztwa skorzystam z pańskiego uprzejmego zaproszenia. Teraz jednak zabierzmy się do sprawy. Nie można wysłać zbyt późno telegramu do Akwizgranu — dodał zwracając się do burmistrza. Dał się jednak namówić na szklanke madery i kawałek zimnego kurczęcia, a tymczasem zawołano starego Jakuba i Zuzannę.

Stary Jakub przyszedł na kilka minut

O WYRĄBYWANIU CHODNIKA

Kto z nas nie czytał „Wyrąbanego Chodnika”? Okropny w swych skutkach pożar w chorzowskiej kopalni Barbara-Wyzwolenie, który pociągnął za sobą co najmniej 45 ofiar w ludziach, przypomniał mi tę książkę. Kiedy zaś 28 marca Radio Wolna Europa nadało specjalną audycję, przekazując słowa współczucia między innymi p. Achilles Delatre przewodniczącemu Międzynarodówki Górników, — mocniej niż kiedykolwiek wydała mi się ta książka aktualną.

Współczując narówni ofiarom komunistycznej niedbałości spojrzalem na radio jako na ten ostatni pomost, jedyną więź z okupowanym krajem, a na współpracowników jak na drużynę ratowniczą wyrabującą ciągle zasypywany chodnik.

Lata mijają a my ciągle życzymy sobie nawzajem rychłego powrotu. Dawne obrazy powoli zacierają się. Nie wielu z nas będzie w stanie rozpoznać swych najbliższych. Ale nie o nas chodzi.

Czy w Polsce to starsze pokolenie ludzi których jeszcze nie oduczono samodzielnego myślenia, jest zadowolone z audycji, których wiemy, że słuchają? Czy skazani na wysłuchiwanie pochwał czy pogróżek dla wyrabiających i niewyrabiających normy, znajdują więcej w audycjach z zagranicy?

Położenie jest wyjątkowe. Pewna zagraniczna rozgłośnia rozpoczęła regularne nadawanie przewidywań pogody w Polsce na dzień następny. Słuchacz w Polsce bierze parasol ale nie pyta czy na Zachodzie też pada deszcz lecz — wygląda dalej, — czego możemy się spodziewać po Europie i reszcie wolnego świata? Jak to jest właściwie z tą polityką wyzwolenia? Pytając trafia w sedno sprawy. Tylko wtedy cała mozolna praca wyrąbywania zasypywanego chodnika może mieć sens.

Dział redaguje Towarzystwo Radiosłuchaczy Polskich

WIADOMOŚCI
RADIOWEPolski Biuletyn Radiowy, niezależny miesięcznik
Informacyjny rok II, kwiecień 1954, nr. 15.

Lepiej niech nie wie słuchacz w Polsce, że amerykański minister przebiega kontynenty w drodze z jednej konferencji na drugą szukając aliantów, montując na gwałt blok antysowiecki. A od tego jeszcze kawałek drogi do wyzwolenia.

A słuchacz w Polsce traci zapewne cierpliwość. Tymczasem radio swoje. Jest wysoce prawdopodobne że radio jeśli nie bawi to nudzi, jeśli demontuje to nie buduje, jeśli nie obiecuje zmiany to pogłębia w beznadziejność, jeśli ośmiesza komunistyczne regimy to wyważa otwarte drzwi, wreszcie, jeśli informuje to wstydliwie milczy o tym co nam wszystkim leży kamieniem na sercu.

Pisał kiedyś poeta: „...rozum każe wytrzymać a serce pyta co potem?” Zanim słońce wzejdzie, jedni lepiej, drudzy gorzej, uprawiają propagandę, która, jeśli w najbliższej przyszłości nie nabierze kształtów skoordynowanej i konsekwentnej polityki przyobiecane maluczkim wyzwolenia, to przemieni się w histerię. Nie nad losem zniewolonych lecz nad swoim własnym dumać będą małe, tchórzliwe i egoistyczne ludy skazanej na wymarcie na łonie matki-niewolnicy Europy.

Kto z nas odważy się powiedzieć to ludziom żyjącym nadzieją?

Godzina	Treść	Nie.	Pon.	Wto.	Sro.	Czw.	Pia.	Sob.
04,57	Kiedy ranne							
06,10-06,20	Wiadomości		GWP					
07,25-07,35	Pieśni		GWP					
07,35-07,45	Pogadanka				GWP		GWP	
07,53	Kiedy ranne							
08,10-08,15	Różaniec		GWP	GWP	GWP	GWP	GWP	GWP
09,00-09,30	Msza święta							
09,15-09,25	Pieśni							
09,25-09,35	Wiadomości							
09,30-	Kazanie(1 niedz.miesiąca)							
11,00-12,00	Msza św.z kazaniem							
12,00-12,15	Pogadanka							
13,35-13,45	Pogadanka							
14,00-15,00	Msza św.z kazaniem							
15,15-15,25	Pieśni							
15,25-15,35	Wiadomości							
16,15-16,30	Wiadomości							
18,00-18,15	Pogadanka(1 piątek miesiąca)							
18,30-	Pogadanka							
18,35-18,45	Pogadanka							
19,10-19,15	Różaniec		GWP	GWP	GWP	GWP	GWP	GWP
20,00-	Pogadanka							
20,15-20,30	Pogadanka							
20,15-20,25	Pieśni							
20,25-20,35	Wiadomości							
20,30-	Sprawy katolickie *)		AME	AME	AME	AME	AME	AME
21,20-	Pogadanka							
22,35-22,45	Pogadanka							
24,15-24,45	Sprawy katolickie *)		AME	AME	AME	AME	AME	AME

*) = nie zawsze

Poza tym GWP daje wiele audycji religijnych sporadycznie, na przykład z okazji wielkich świąt, zwłaszcza w postaci muzyki religijnej i słuchowisk.

Nie licząc tych audycji specjalnych mamy ogółem w wolnych rozgłoszeniach około 13 godzin audycji religijnych tygodniowo, z czego 4 w niedziele, a

przeciętnie 1¼ w dnie powszednie.

Na pierwszym miejscu stoi Radio Watykańskie (5 godzin); zaraz po nim idzie GWP (4½ godz.); ta ostatnia rozgłośnia zajmuje jednak pierwsz miejsce jeśli chodzi o moc, jakość audycji i ich polski charakter (nabożeństwo z Brompton Oratory /2 — 3000 uczestników/, doskonała muzyka polska).

red. J. Augustyn, prezes, 20 (III) Neptun Str., Zürich, Szwajcaria.

